Nr. 143 We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

II.

Stan pracowni. Sprawie tej poświęca inspektor przemysłowy drugi, największy rozdział sprawozdania swego. Zastanowimy się i my nad nią nieco dłużej, choć więcej tu stron ciemnych, aniżeli pocieszających. Jeżeli gdzie widzimy jakie polepszenie w tym kierunku, to prawie wszędzie jest ono powolne i małoznaczne.

I tak: w drobnym przemyśle — konstatuje inspektor przemysłowy — stan pracowni wcale się nie polepszył. Po małych miastach przemysłowcy walczą z nędzą bardzo często też nie zatrudniają żadnej czeladzi, co najwyżej 1 lub 2, którzy mieszkając i będąc na utrzymaniu u swego majstra, dzielą z nim los jego niewesoły Naturalnie nie może tu być mowy o podobnem urządzeniu warsztatów, jak tego stosownie do brzmienia ustawy domagaćby się należało. Po większych miastach, a nawet stołecznych, braki, wytknięte w zeszłorocznem sprawozdaniu, nie zostały usunięte. (A tyle było o to hałasu! Wszak korporacje wydały nawet wspólny protest przeciw twierdzeniom p. inspektora. Po czyjej że stronie słuszność, skoro tegoroczne sprawozdanie zarzuty te znowu i to w całej pełni podnosi?) Pracownie, którym nic nie byłoby do zarzucenia są tylko białemi krukami. Przyrządów wentylacyjnych nie znajdziesz prawie w żadnym warstacie— to też powietrze szczególnie w pracowniach szewskich, jest wprost zabójcze dla zdrowia. Z kolei przechodzi sprawozdanie braki i wadliwe urządzenia w warstatach ślusarzy (w zimie z powodu niedostatecznego opalania robotnicy skazani są na pracowanie przy dokuczliwem zimnie), mosiężników, stolarzy, używających do ogrzewania pracowni pieców żelaznych, służących zarazem do gotowania i przygrzewania klajstru, przez co robotnicy narażeni są z jednej strony na nadmierne gorąco, z drugiej znów ma niezbyt przyjemne i zdrowe zapachy. W garbarniach nieczystość, wilgoć, mało światła, oświetlenie wadliwe, żadnej wentylacji, powietrze zepsute, zdaleka już uczuwać się dające. Garbarnie w okręgu dolińskim należą do najgorszych pod względem urządzenia i higieny. Odpowiadają warunkom jedynie „Pierwsza garbarnia związkowa" w Rzeszowie i nowa garbarnia w Stanisławowie. Doniesienia inspektora do władz, dawno już poczynione, nie mogą się doczekać załatwienia — stan więc pozostaje niezmieniony. Piekarnie wykazują te same niedostatki, jakie podniesiono w zeszłorocznem sprawozdaniu. Magistrat krakowski i starostwo w Przemyślu wdały się w swoim czasie w tę sprawę i po zbadaniu komisyjnem zakazały przedsiębiorcom w wielu lokalach zatrudniać robotników. Orzeczenie to zyskało wprawdzie potwierdzenie namiestnictwa, ale zostało zawieszone przez III instancję z poleceniem ponownego zbadania komisyjnego. Fabryki wody sodowej, rozpowszechnione dziś po całym kraju nawet w najmniejszych miastach, odznaczają się po największej części nieczystością, a prócz tego, skutkiem używania złych aparatów, zdarzają się tam bardzo często nieszczęśliwe wypadki, nawet śmiertelne. W młynach wciąż jeszcze brak urządzeń, mających na celu bezpieczeństwo robotników, a między innemi brak schodów ogniotrwałych — a właściciele z całą energją sprzeciwiają się wprowadzeniu tych urządzeń. W browarach lwowskich również nie poprawiły się stosunki na lepsze. Wzorowym jest browar arcyksięcia Albrechta w miejscowości Wieprz w okręgu żywieckim. Tartaki nie przedstawiają się także lepiej, jak młyny — i tu wiele jeszcze, bardzo wiele brakuje, coby mogło zabezpieczyć życie i zdrowie robotniką od niebezpieczeństwa. Mydlarnie (wszystkie małe, zatrudniające co najwyżej 4 robotników) są wilgotne, bardzo często umieszczone w piwnicach, które, nie posiadając stosownej wentylacji, zapełniają się niezdrowemi wyziewami. Rafinerje oleju ziemnego pozostawiają wiele do życzenia, a szczególnie w okręgach drohobyckim, kołomyjskim i stanisławowskim. W okręgu gorlickim stan rafinerji pod względem ich urządzenia i bezpieczeństwa w wielu kierunkach się poprawił. W okręgu jasielskim istnieje i jest w ruchu od roku 1889 rafinerja, w której zdarzyło się już kilka nieszczęśliwych wypadków, a która do tej pory nie posiada konsensu.

Z pomiędzy fabryk zapałek najgorzej przedstawia się taka fabryka w okręgu dolińskim. W drukarniach znalazł inspektor także stan wcale niepocieszający, a największą wadą jest tu brak czystości Zecerzy nie używają sukni zwierzchnych, palą w pracowniach tytoń i oddychają powietrzem, przesyconem dymem tytoniowym i ołowianym pyłkiem. Niestety, sami robotnicy za mało w tym wypadku dbają o swe zdrowie. Pracownie zwidzonych zakładów karnych nie posiadają żadnej wentylacji, a poszczególne oddziały są przepełnione pracującymi. Zarządy obu zakładów przyrzekły na przyszłość brakom tym zaradzić. W warzelniach asfaltu i fabrykach tektury dachowej brak urządzeń do kąpieli, niezbędnej dla robotników, narażonych przy tej pracy na różne choroby skórne.

Oto w streszczeniu braki i wadliwości, wykazane przez p. Nawratila. Powrócimy jeszcze do nich w ostatnim artykule, gdy już streścimy całe sprawozdanie.

Spotkanie z Wilhelmem II.

Pall Mall Gazette zamieszcza referat jednego z swych korespondentów o rozmowie, jaką tenże miał z cesarzem niemieckim. Spotkanie to opisuje on w następujący sposób: „Przed kilku tygodniami udałem się do Grunewaldu pod Charlottenburgiem gdy w tem zaskoczył mię deszcz rzęsisty Małe drzewa nie dawały schronienia i już byłem zdecydowany na to, że przemoknę do nitki, gdy zobaczyłem małą szopę Schroniłem się pod dach i zapaliłem fajeczkę. Nagle usłyszałem szybkie kroki i w kilka chwil później wszedł jakiś młody pan w szaro-zielonem ubraniu niemieckiego leśniczego. Ukłonił si grzecznie i usiadł opodal mnie. Po chwili i on wyjął fajeczkę, lecz nadaremnie szukał w kieszeni zapałek. Ofiarowałem mu ogień i podczas, gdy zapalał fajkę, rzekł do mnie płynnie po angielsku, bez najmniejszego śladu cudzoziemskiego akcentu: „A, to pan jesteś Anglikiem!" „I pan również," odparłem. „O nie!" Śmiał się i zdawał się rozweselony. „*Well!* dziwna rzecz, jak Niemcy umieją mówić obcemi językami!" zawołałem. „Wielka też jest różnica między waszemi, a naszemi szkołami!" „Tak, to prawda." „Chcesz pan powiedzieć, że my się nie uczymy niczego, a Niemcy wszystkiego A jednak wolę nasze szkoły, ponieważ w naszych szkołach publicznych wyrabiamy charakter, czego w Niemczech nie czynią. Dwóch moich siostrzeńców uczęszczało do niemieckiej szkoły, do gimnazjum, jak ją nazywają. Biednych malców trzymają jak niewolników!" „O, nie zupełnie!" zaprzeczył. „*Well!* tak to wygląda. Celem niemieckiej szkoły zdaje się być to, aby chłopców wychowywać w największej zależności; my dążymy do tego, by ich uczynić samodzielnymi." Młody leśniczy milczał. Po chwili odezwał się: „To się zmieni" Czy miał na myśli powietrze? Spojrzałem ku niebu i rzekłem: „Tak, mam nadzieję, że słońce się ukaże!" Uśmiechnął się. „Spodziewam się także, ale nie myślałem o zmianie powietrza, lecz o zmianie naszego systemu szkolnego." „A, zauważyłem, pan masz na myśli stanowisko tego młodzieńca, cesarza, wobec tej kwestji!" „Tak jest, tego młodzieńca-cesarza." Z dziwnym naciskiem wymówił te słowa. „*Well*, powiedziałem, chce on uczynić jak najlepiej. Jest to śmiały młodzieniec i interesuje mnie wszystko, co on czyni." „Wiele ludzi czyni to samo, ale na to tylko, aby krytykować." „To nie przeszkadza rzeczy samej. Ma on bez wątpienia wady swoje. Mówią, że dziecko rodzi się z dwoma rogami, które musi zetrzeć, zanim zrozsądnieje." „A czy on ma jeszcze te rogi?" „Jeszcze ich nie starł zupełnie. Pomimo to jest on podziwienia godnym człowiekiem. Czy nie sądzisz pan tego?" „Nie wiem." „Pomyśl pan tylko, co on zrobił! Kiedy wstąpił na tron, był uległym naśladowcą Bismarka i został nim, dopóki nie przekonał się, że Bismark nie jest niczem innem, jak tyranem. Odesłał go więc i starał się zaprowadzić reformę w szkołach w wojsku, w socjalnem ustawodawstwie." „I dlatego nazywają go niestałym." „Tak też jest. Chce on za wiele zrobić naraz, sądzi, że lepiej umie wszystko, aniżeli ktokolwiek inny." „O nie! tego on nie myśli!" „Tak przynajmniej ludzie powiadają" „Zdaje mi się, że ludzie mówią bardzo wiele. Sądzę, że cesarz cieszyłby się bardzo, gdyby go zostawili w spokoju!" „To mogłoby nastąpić tylko wtenczas, jeśliby ustąpił. „Ustąpić?" zapytał młody pan, jak gdyby ta myśl go przerażała. „Każdy mąż stanu jest wystawiony na krytykę i musi do tego przywyknąć. Co do mnie, poleciłbym cesarzowi, aby pilnie czytywał pisma angielskie. Znalazłby w nich wiele nieprawdziwych, ale także wiele prawdziwych rzeczy o sobie." „Bardzo słusznie! On czyta pisma angielskie." — „Powiadają, że gniewał się bardzo na „Puncha". Młody pan roześmiał się. „Myślisz pan pewnie o wierszu o „Struwelpeter? Zdaje mi się, że cesarz może znieść takie rzeczy". — „Jeśli teraz nie może, to zwolna się tego nauczy. Nie wątpię, że zostanie wielkim człowiekiem — ma on poczucie obowiązku wobec Boga i ludzi; jest energiczny, a kiedy nabędzie trochę skromności, wtenczas z pewnością nie minie go powodzenie, tj. jeżeli..." Młody pan spojrzał na mnie badawczo. „*Well*"? — „Jeżeli będzie zdrowym."

Mój towarzysz podniósł się szybko. „Dziękuję, rzekł, za korzystne wyobrażenie ze strony pana. Z pomocą Bożą uczynię, co będzie można najlepszego dla mego ludu. Jestem cesarzem niemieckim." Podał mi rękę i uścisnął moją serdecznie. „Jeśli pan będziesz mówił o mnie z swoimi ziomkami, to powiedz im pan, że podoba mi się ich otwartość. Do widzenia!"

Przewiesił broń przez ramię i odszedł. Kiedy ochłonąłem ze zdziwienia, ujrzałem go kroczącego drogą leśną, wysmukłego jak jodła. I to był cesarz niemiecki! Ten prosty i w swem obejściu tak naturalny człowiek! W mej obecności nie pozwolę nikomu mówić przeciwko niemu!"

Korespondencje.

Cieszyn 18. maja

(„Amtsblatt." — Sokół cieszyński).

Główny germanizator Szląska, były starosta cieszyński p. Rosenberg, którego z wielkiej jego miłości ku Niemcom, przeniesiono bez awansu do czysto niemieckiego miasta Opawy, zaprowadził w Cieszynie urzędowy *Amtsblatt*, który naczelnicy gmin prenumerować muszą, a pomimo tego, że w powiecie cieszyńskim nie ma ani jednej gminy niemieckiej, *Amtsblatt* ten redagnje się tylko po niemiecku; chłop, rozumie, czy nie rozumie, musi *Amtsblatt* brać i małczat! Do dziś dnia nikt przeciw temu głosu nie podniósł, z wyjątkiem posła chłopskiego Cienciały, który w sejmie o tym *Amtsblacie* powiedział *verba veritatis*, lecz *Amtsblatt* wychodzi ciągle po niemiecku

Nareszcie rozruszał się nasz „Sokół" i wysela deputację na jubileusz sokolski do Lwowa, biedę tylko mamy z mundurami, bo dotychczas posiadamy tylko jeden mundur, czyli Sokoła w mundurze, to też deputacja cieszyńska będzie nieco kuso wyglądać, lecz darujcie to młodemu ptakowi, który jeszcze dobrze w pierze nie porósł. „Sokół" lwowski wysłał inspektora na objazdy po gniazdach sokolich jak Czerniowce Nowy Sącz itd, a o Cieszynie zapomniano. — byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby w przyszłości podczas objazdów i Cieszyna nie omijano.

„Sokół" cieszyński będzie brał udział w ćwiczeniach jubileuszowych, dowód to niezbity, że i u nas nie brak sił dobrych. Siły mamy dosyć — za to mniej mamony i szczerych chęci.

Paryż 16. maja.

(Dla ubogich. — Także spekulacja. — Liceum francuskie w Moskwie. — Carnot.)

(*F. Bol*) Miłosierdzie nie zawsze przyodziewa zgrzebnych szat zakonnych, specjalnie zaś w Paryżu wygląda wcale wykwintnie, szeleszcząc jedwabiem, symbolizując łzy do otarcia perłami i djamentami, a swem *decolté* wskazując na nagość biednych, którym gwałtownie potrzeba odzieży. Świetnie bawiono się, n. p. onegdaj na cel dobroczynny w apartamentach ratusza. Karty — po cenie 20 fr. za sztukę — prawie co do jednej wysprzedano; czysty dochód przedstawia, dzięki temu pokaźną sumę 80 - 100 000 franków. Wprawdzie nawet i taka suma nie ma większego znaczenia jak — przypuśćmy — kropla zimnej wody puszczona na rozpalony kamień, lecz lepszy i rydz, niż nic.

Ratusz przystroił się na gody filantropji nawet z zewnątrz okazale. Kontury jego obwiedziono linjami świateł. W sali St. Jean mieściła się przepyszna garderoba, wystarczająca zupełnie dla przechowania okryć okazałej liczby 6 do 8 tysięcy osób. Stąd przechodziliśmy po zdobnych marmurowemi statuami schodach na pierwsze piętro do *„salle des fêtes"*, mieszczącej mały teatrzyk. Artyści *Comedie française* raczą gości artystycznemi łakociami, a w ich rzędzie Sara Bernhardt, po raz pierwszy po powrocie z Ameryki okazuje się spragnionym jej widoku oczom Paryżan. Sala prześliczna, lecz niezupełnie jeszcze wykończona, jak zresztą prawie cały nowy ratusz.

Sala zapełnia się coraz szczelniej. Reprezentanci rządu, dygnitarze, rajcy miejscy, arystokracja i plutokracja, wreszcie dziennikarze, artyści — obok mężczyzn panie z najwyższego towarzystwa i... półświatek, wszystko wystrojone, wesołe — formalnie wierzyć się nie chce, że to filantropja ściągnęła tu owe pstre tłumy. Zwracają na siebie ogólną uwagę: Wielki mistrz paryskiego szyku, ks. de Sagan; słynny z tego, że bezprawnie sprzedał kilka starych obrazów, włoski ks. Sciarra; ks. Radziwiłł; ambasador Anglji i w. i. U kobiet klejnotów co niemiara; najobficiej przystroiły się niemi zwłaszcza Amerykanki. Rozpoczęto przedstawienie. Coquelin *cadet* i panna Reichemberg, jedna z przyjaciółek Boulangera, z werwą produkuje zabawną jednoaktówkę „Pocałunek". Niewielu jednak możnaby naliczyć szczęśliwych, którzy widzą i słyszą, co się na scenie dzieje. Wśród publiczności ruch ani na chwilę nie ustaje; jedni wchodzą, drudzy wychodzą, ci wstają, tamci siadają — dziwię się doprawdy, jak mogli artyści w takich warunkach dociągnąć swą produkcję do końca. — Wchodzi Carnot, o którym wiedziano, że przybyć nie omieszka; najczarniejszy jego frak paryski rozjaśniają błyskotliwe ordery. Uprzejmym uśmiechem odpowiada na ukłony, zewsząd ku niemu adresowane; ale i z jego uśmiechu przebija się owo poczucie wyższości, które widujemy na uśmiechniętych twarzach monarchów. Pani Carnot przybyła w sukni błękitnej przyozdobionej czarnemi koronkami. Tuż obok niej kroczy rosyjski ambasador Mohrenheim, a o parę kroków dalej cały orszak prezydenta, sztab militarny i członkowie rządu.

Teraz przychodzi kolej na Sarę, niecierpliwie oczekiwaną. Występuje ona w specjalnie *ad hoc* napisanej sztuce Haraucourta „Miasto i nędzarze". Sara „udawała" miasto, p. Bremont — nędzarza. Sztuka, jak zwykle okolicznościowe sztuki, najeżona jest patetycznemi tyradami, znudziła więc raczej niż rozentuzjazmowała publiczność. Cała uwaga widzów skupiła się dokoła osoby Sary i jej oryginalnej toalety.

Krótkim świetnie odtańczonym baletem „Amor i Psyche" kończy się przedstawienie — nie jedyne jednak, bo w *„Salon des Arcades"* melomani mają sposobność do podziwiania najlepszych sił operowych, a w *Salle des Prêvots* panie Judic i Theo składają ze zwykłym humorem ofiary podkasanej muzie. Do godziny 3. nad ranem przeciągnęły się te różnorodne produkcje. Że w ciągu tego czasu przy bufetach, (a było ich co niemiara), nie siedziało się z założonemi rękami i zwartemi usty — zbyteczna dodawać.

W głównej sali odbywały się wśród tego tańce — było więc wszystko, czego tylko zapragnąć można.

O rezultacie finansowym już wspomniałem, mogę więc obecnie przejść do spraw innych. Płącze mi się po myśli pewien rodak nasz wyznania mojżeszowego, który wynalazł całkiem nowy i bardzo rentowny geszeft. Szkoda tylko, że przeszkodzono mu kultywować oryginalny przemysł w nieskończoność.

Oto, jak się rzecz miała:

Niedawno sądy paryskie skazały na pięcioletnie więzienie izraelitę Mordka Burtmana, liczącego lat 19, za takie oszustwo: W różnych kościołach i według rozmaitych obrządków przyjmował on 48 razy chrzest św., aby wyłudzać zwykłe w takich razach upominki od ojców chrzestnych. W ten sposób pomysłowy żydek zebrał przeszło 10 000 franków, z którenii miał zamiar puścić się na pole spekulacyj bankierskich.

Rusofilska prasa z uniesieniem powitała wiadomość podaną przez pisma rosyjskie, że w Moskwie ma powstać liceum francuskie.

W pewnym związku z tym projektem pozostaje podobno nawet pobyt p. Flourensa b. ministra spraw zagranicznych we Francji, w Petersburgu Minister ten bowiem stworzył grunt do późniejszego zbliżenia francusko-rosyjskiego. Pomijając tymczasem szczegóły projektu i jego ocenę, powiem tylko słów kilka o celu głównym zamierzonego liceum. Otóż liceum to dąży przedewszystkiem do zwabienia do Rosji młodzieży francuskiej, a to dlatego, żeby młodzież rzeczona mogła dokładnie zapoznać się z językiem rosyjskim, społeczeństwem, historją i bytem narodowym Rosji. Obecnie, bez względu na szczerość sympatji, łączącej Rosję z Francją, ostatnia zna Rosję gorzej daleko, niż znają ją Niemcy lub Anglicy. Nigdzie tyle, co we Francji, nie masz fałszywych, błędnych i bezsensowych wiadomości o Rosji a to samo przebija się i w dziennikarstwie francuskiem i w literaturze „sprzymierzeńca Rosji".

Czy cel zostanie osiągnięty — przyszłość okaże.

Na zakończenie dołączam do całego *pêle mêle* jeszcze kilka szczegółów o sposobie życia Carnota, interesujących niezawodnie, bo autentycznych.

Z wyjątkiem każdego wtorku i soboty, dnie te bowiem przeznaczone na posiedzenia rady ministrów, odbywające się w Elizeum, Carnot wstaje o godzinie 9. z rana. Na pierwsze śniadanie wypija filiżankę herbaty czystej, poczem udaje się do gabinetu swego, sąsiadującego z sypialnią, gdzie do 11. pracuje. O godzinie 12 udaje się na drugie śniadanie do prywatnych apartamentów swoich, na pierwszem piętrze położonych.

Jest ono równie skromne, jak i krótko trwa. Carnot w ogóle nadzwyczajną odznacza się prostotą. Jeden tylko usługuje służący. Menu stanowią: dwa jaja na miękko, kotlet, jarzyny i jeszcze jakaś potrawa: to wszystko. Za napój służy zwyczajne krajowe wino, z własnej winnicy prezydenta, z Nalay. Po śniadaniu filiżanka kawy czarnej, bez likierów jednak lub koniaku; tego ostatniego Carnot nie używa nigdy. Nie pali nadto, dymu zaś tytuniowego prawie nie znosi. Pani Carnot sama wydaje dyspozycje kucharzowi.

Czas po drugiem śniadaniu aż do godziny $4\frac{1}{2}$ spędza Carnot w gabinecie swoim na pierwszem piętrze i wtedy to odczytuje z uwagą wszystkie niemal dzienniki, nie poprzestając już na ustępach, zakreślonych mu przez sekretarza.

Po skończonej lekturze schodzi znowu na dół do gabinetu audjencjonalnego, gdzie zastaje już jenerała Brugère z depeszami popołudniowemi i sprawozdaniem z posiedzenia parlamentu. Pałac Elizejski łączy telegraf z pałacami: Luksemburskim (senat) i Burbońskim (parlament), dostarczając prezydentowi co pięć minut wiadomości o toczących się rozprawach.

Od godziny 5. począwszy przyjmuje Carnot osoby, z któremi pragnie wymieniać zdania w ważniejszych kwestjach. To też gdy audjencje ranne trwają zaledwie po kilka minut, popołudniowe przeciągają się znacznie dłużej. Około 6 rozpoczyna się podpisywanie papierów, przez ciąg całego dnia przesłanych na ręce jenerała Brugère z różnych ministerjów.

Dopiero o godzinie $7\frac{1}{2}$ udaje się prezydent do apartamentów prywatnych, których już więcej nie opuszcza.

O ile na to pozwalają mu obowiązki, Carnot od czasu do czasu chętnie odwidza teatry. Zna się przytem tak na literaturze, jak i na muzyce, uznając w nich pewne tylko, ściśle określone kierunki.

Prezydent sam oddaje się z upodobaniem malarstwu akwarelowemu, na co najwięcej znajduje czasu na letniej rezydencji w Fontainebleau; grywa nadto w bilard wprawnie bardzo.

Carnot należy do ludzi różnego wielce usposobienia i humoru. Nigdy nie podnosi głosu, nawet wobec służby, dobroć znamiennym jest rysem jego charakteru.

Na strój zwraca baczną uwagę. Pyłku na nim nie znosi, a tembardziej plamy. Porządny jest nadzwyczajnie, i sam na biurku swojem układa pióra, ołówki, książki i zeszyty z aktami.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 13. maja.

Zakład hydropatyczny dra Ebersa otworzy wkrótce swe podwoje dla kuracjuszy Zakład ten zdobył sobie dużą popularność i wdzięczne uznanie tych, którzy pod jego skrzydłami szukają wypoczynku lub ratunku przeciw chorobie, a zdobył sobie nie reklamą, lecz w najwłaściwszy sposób, bo troskliwością o pacjentów, których otacza u dra Ebersa zarówno sumienna lekarska opieka, jak bogaty aparat wygód, komfortu — wszystkiego ogółem, co podnieść może skuteczność kuracji.

Obok bowiem zakładu hydropatycznego urządził dr. Ebers pensjonat, mając na uwadze, że warunkiem niezbędnym przy każdem leczeniu, a zwłaszcza hydrjatycznem, jest zadośćuczynienie w racjonalny sposób wszyskim potrzebom pacjenta.

Pensjonat przedstawia takie urządzenie domu, które daje należyte mieszkanie, pożywienie, rozrywki itp., wszystko wszakże zastósowane w umiejętny sposób do celu leczenia. Dwa domy, znajdujące się w pobliżu zakładu hydropatycznego: „Willa Flora" i „Warszawska", nadały się najlepiej do tego celu. Położenie ich przedstawia najkorzystniejsze warunki klimatyczne w Krynicy: stoją na łagodnem wzniesieniu, w miejscu zaciszuem i słonecznem, osłoniętem od północy, z widokiem otwartym na wschód i południe, otoczone są rozległemi ogrodami, polami i lasem Powietrze i woda płyną tu wprost z gór, zupełnie czyste z powodu wyższego położenia i oddalenia od gęściej zaludnionej części zdrojowiska. Na jadalnię i do zabawy jest wystawiona osobna sala z obszerną werandą i pokojami, przeznaczonemi na czytelnię i salę do gry, połączone z częścią mieszkalną pensjonatu krytem przejściem.

Ponieważ pensjonat ma służyć dla osób, używających kuracji, jakoteż dla tych, które szukają wypoczynku i swobody, muszą się wszyscy stosować do wskazówek lekarza i do ustanowionego porządku domowego, którego treścią jest: spokojny i regularny sposób życia z zachowaniem zasad przez umiejętność wskazanych, a zastósowanych do indywidualności każdego pacjenta.

Również zakład wodoleczniczy znajduje się w warunkach nadzwyczaj korzystnych dla leczenia wodą i temu przypisać należy w znacznej mierze skuteczną jego działalność.

Sam zakład, wybudowany przed 8 laty i do tego czasu 3 razy rozszerzany i uzupełniany odpowiednio do zwiększającego się napływu chorych, mieści obecnie 2 główne oddziały łazienne: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszystkie urządzenia, jakiemi się wzorowe zakłady posługują, począwszy od jeziorka i wszelkich tuszów wodnych i parowych, aż do drobnych przyrządów do irrygacji, chłodników etc. — i z kilku pokojów mniejszych z wannami. Oprócz tego ma każdy oddział osobne pokoje łazienne I. klasy.

Poczekalnie, kasa, pokój ordynacyjny i gabinety do elektryzowania, masowania, zawieszań, inhalacji etc. znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, który jest połączony z zakładem obszerną, krytą galerją.

Zakład wodoleczniczy i pensjonat otwarte są od 15. maja do 30. września.

Na koniec podaję statystykę zakładu z r. z. Osób leczących się było 668, z tych 365 mężczyzn i 303 kobiet.

Najwięcej przybyło do leczenia osób z cierpieniami układu nerwowego, następnie z chorobami przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i ze zboczeniami w odżywianiu — dalej z zakażeniami chronicznemi, z cierpieniami dróg moczowych, narządu krążenia i z przewlekłą rekonwalescencją — wreszcie z wrodzoną wątłością ustroju

Rezultat leczenia okazał się bardzo pomyślnym, bo na 668 chorych blisko 400 osiągnęło wyleczenie, przeszło 200 polepszenie znaczne swego stanu. *(A J.)*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Dezyderjusza B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 35.

Niedoszli Stanleye. Do Odessy odwieziono w tych dniach na statku dwóch, chłopców 10 letnich, synów zamożnych rodziców, którzy, zakradłszy się na odchodzący z Odesy do Stambułu statek, postanowili zapolować „na lwy w pustyni"... Malcy nabili sobie głowę tą wyprawą, czytając opisy podróży. Przy sobie mieli całego majątku... rubla, zdradzili zaś swoje *incognito* na statku tem, że jeden z nich zwrócił się do bufetu z żądaniem „za kopiejkę ryżu", ryżem bowiem — dowodzili — żyją Arabi w pustyni. Malcy nie zdradzali żadnej obawy, jeden z nich odrzekł spokojnie: „Ha, trudno, dla takiego celu warto i pocierpieć."

Koszta podróży do Chicago, gdzie w roku przyszłym odbędzie się wielka wystawa, obliczają dzienniki niemieckie w ten sposób: Droga z Hamburga (Bremy lub Antwerpji) do samego Chicago, wliczając już i kolej żelazną, będzie kosztowała tam i napowrót 800 marek w pierwszej klasie, 480 w drugiej i 300 marek w trzeciej. Podróż na statku pospiesznym potrwa dni 9, z Antwerpji 10 do 11. Na drobne wydatki (jedzenie wliczono już do opłaty za bilet) potrzeba na owe dni dziewięć 50 marek. Z New Yorku podróżni będą jechali już za kupionym w Hamburgu biletem. W Chicago pokój umeblowany będzie kosztował 14 m. tygodniowo, życie 4 m. dziennie; w droższych hotelach pokój i życie 10 m. dziennie. Inne wydatki dzienne wyniosą 6 m. Podróż tedy, trwająca $2\frac{1}{2}$ miesiąca; odbyta w drugiej klasie, będzie kosztowała 1.400 marek, czyli na nasze pieniądze przeszło 7.0 zł.

Liczba wynalazków Edisona. Znany całemu światu Amerykanin Tomasz Edison, dokonał wynalazków więcej, niż jakikolwiek inny człowiek w świecie, jeżeli sądzić można z liczby wydanych mu przywilejów. W Stanach Zjednoczonych otrzymał on przeszło 600 patentów na różne wynalazki, po większej części mające związek z elektrycznością. W przeciągu jednego tygodnia otrzymał 8 patentów.

Aptekarki. *Russkaja Żiźń* pisze: „Rozesłano do kuratorów okręgów naukowych okólnik, wyjaśniający, że osoby płci żeńskiej, posiadające stopień nauczycielki domowej, mają prawo — w charakterze uczennic — wstępowania do aptek, przyczem wymagana jest od kandydatek znajomość języka łacińskiego w zakresie 4 klas gimnazjów męskich."

Wandalizm. W „Salonie" paryskim na polach elizejskich, obraz Viberta „Chory lekarz" został pocięty scyzorykiem. Na ślad złoczyńcy dotąd nie natrafiono.

Sprzedaż galerji Dumasa, ukończona 13. bm, przyniosła 530.000 franków.

Barbarzyństwo Sąd wojenny skazał na 4 miesiące twierdzy porucznika 8 pułku piechoty, konsystującej w Metz, za znęcanie się nad żołnierzami, czego mu dowiedziono w 56 wypadkach.

Ćwiczenia jubileuszowe Sokołów. Dodatkowo do wczorajszej wzmianki z rozsprzedaży biletów na trybuny w parku Kilińskiego, zawiadamiamy naszych czytelników, że ani nie będzie można wprowadzać na nie dzieci w towarzystwie starszych osób bezpłatnie, ani też nie będzie zniżek w cenach biletów dla dzieci.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w przyszłym tygodniu w następujących dniach: we wtorek d. 24. bm. na Górze Zamkowej, w środę d. 25. bm. przed pałacem namiestnika, w piątek d. 27. bm. w parku Kilińskiego, wreszcie we wtorek d. 31. bm. przed gmachem Inwalidów. Początek produkcji o godz. 5½. Program składa się z 8 numerów.

Głodne dzieci. W tych dniach odbyło się w biurze rady szkolnej okręgowej miejskiej posiedzenie wydziału towarzystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży", na którem sekretarz przedłożył sprawozdanie z rozdawnictwa bezpłatnych obiadów w listopadzie i grudniu 1891 roku, oraz styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1892 roku. Dzięki poparciu rady miejskiej, postawione kuchnie w niektórych szkołach, przez co rozdawnictwo bezpłatnych obiadów, weszło na lepsze tory, gdyż już w tym okresie, można było je w ośmiu szkołach urządzić pod nadzorem odnośnych dyrekcyj szkolnych, gotowanie bezpłatnych obiadów, co niewątpliwie ze względów pedagogicznych i wychowawczych jest o wiele lepsze, niż wspólne uczęszczanie do „taniej kuchni". Praktyka okazała, że bezpłatne obiady były znakomitym czynnikiem, który młodzież nietylko do lepszych postępów w nauce zachęcał, ale także na lepsze zachowanie się tak w szkole, jak i po za szkołą nader dodatnio wpływał. Opierając się na tem doświadczeniu, postanowił wydział usilnie dążyć do tego, by w przyszłości podobne kuchnie w każdej szkole istnieć mogły. W ciągu wymienionego na wstępie czasu, wydano bezpłatnych obiadów w poszczególnych miejscach ogółem **88.534 porcyj**, a to w taniej kuchni 35.798, w szkole żeńskiej im. św. Anny 9260, w szkole męskiej im. św. Anny 7050, w szkole żeńskiej im. św. Antoniego 3762, w szkole żeńskiej im. Elżbiety 5280, w szkole żeńskiej im. św. Marcina 5600, w szkole żeńskiej im. Adama Mickiewicza 6809, w szkole żeńskiej im. Staszica 10.131, w szkole mieszanej im. św. Zofii 4844.

Gdy zaś jedna porcja wraz z chlebem przeciętnie 5·5 ct. kosztowała, przeto na same obiady wydano **4869 zł. 37 ct.** Najniezbędniejsze koszta administracyjne, oraz sprawienie najpotrzebniejszych naczyń i sprzętów do kuchen, we własnym zarządzie będących, wynosiło kwotę 273 zł. 48 ct. Więc cały rozchód razem wynosi kwotę 4869 zł. 37 ct + 273 zł. 48 ct. = **5142 zł. 85 ct.**

Na pokrycie powyższej kwoty użyto: 1. zapasu z roku minionego w kwocie 600 zł., 2. pierwszej połowy subwencji król. stoł. miasta Lwowa za rok 1892 w kwocie 750 zł., 3. dochodu, uwidocznionego w I. kwitarjuszu, w kwocie 1300 zł. 70 ct. (datki jednorazowe), 4. z dochodu, uwidocznionego w II. kwitarjuszu, w kwocie 1803 zł. 87 ct. Cały więc dochód wynosił razem kwotę **4454 zł. 7 ct.**

Rozchody przewyższają więc ogólne dochody o kwotę (5142 zł. 85 ct. — 4454 zł. 57 ct.) **688 zł. 82 ct.**, którą to kwotę, jeśli nie wpłyną dalsze datki, trzeba będzie pokryć z funduszu głównego, mającego inne przeznaczenie. Sprawozdania szczegółowego z dochodów obecnie wydział nie podaje, będzie bowiem pomieszczone w sprawozdaniu z czynności wydziału za rok 1891, które w swoim czasie rozesłane zostanie. Że i w tym roku jest wydział w tem miłem położeniu podać tak piękne rezultaty do publicznej wiadomości, zawdzięczać należy wypróbowanej ofiarności naszego społeczeństwa i poszczególnych instytucyj.

Podając niniejsze krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, spodziewa się wydział, że dozna ono przychylnego przyjęcia u ogółu i zachęci do dalszego popierania usiłowań towarzystwa w urządzaniu obiadów dla biednych dzieci w roku szkolnym 1892/3.

Wszelkie datki na cel powyższy, przyjmuje i nadal biuro rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu na drugiem piętrze, oraz redakcje wszystkich dzienników.

Nowa kolej. Rząd rosyjski uchwalił budowę kolei nad Narwią, a to ze względów strategicznych. Koszta obliczono na 4½ miliona rubli.

Przesilenie handlowe wybuchło w Sofji. 25 firm zbankrutowało. Są to niemal wyłącznie firmy żydowskie, które tam przybyły z powodu gorączkowego wzrostu Sofji. Pootwierali ci żydzi magazyny wszelkich towarów, branych na kredyt od żydów z Wiednia. Przepełnienie targu i lichy towar spowodowały zmniejszenie zbytu i bankructwa. Jest to krach lokalny: budowlany, galanteryjny i bawełniany, który wstrzyma rozrost miasta; straty ponoszą jednak tylko wiedeńskie firmy.

Regulacja waluty. Komisja wybrana przez lwowską izbę handlową w sprawie waluty, po dłuższych obradach, którym przewodniczył dr. Marchwicki, postanowiła przedstawić na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu izby następujące wnioski: Izba oświadcza się: 1. za przystąpieniem do uregulowania waluty; 2. za uregulowaniem waluty na podstawie złota; 3. za pozostawieniem srebrnej monety obiegowej, wytłaczanej w realnej wartości zbliżonej do wartości banknotów; 4. za relacją wyższą jak 2 franki 10 centimów, a w każdym razie przeciw obniżeniu relacji projektowanej; 5. za jednostką w wysokości połowy dzisiejszego guldena, podzieloną na dalsze sto części; 6. nie przystąpić do petycji izby handlowej w Salzburgu, domagającej się obniżenia relacji.

Sprawozdawcą komisji będzie wiceprezes izby p. J. Piepes.

Z życia Barossa. Baross, jak wiadomo, rozpoczął swą karjerę od — djurnum. Około r. 1870 wstąpiwszy do oddziału buhalterji przy magistracie budapeszteńskim, zajął tam posadę djetarjusza z płacą 50 ct. dziennie. Przez dwa lata z całą gorliwością oddawał się tej służbie, poczem podziękował i w nadziei lepszych widoków powrócił do miejsca urodzenia. Nędznych tych początków, ministrem będąc, ani się nie wstydził, ani się nie zapierał. Zakładając pocztową kasę oszczędności, przypomniał sobie dawnego swego szefa, miejskiego buchaltera, Lampela i jemu chciał powierzyć naczelne kierownictwo nowej instytucji. Lampel jednak zaszczytnej oferty nie przyjął. Szczególny przypadek zrządził, że następca Barossa na posadzie djetarjusza z płacą 50 ct., był młody człowiek, jeszcze uboższy od Barossa, który później, porzuciwszy niezbyt ponętną służbę, poświęcił się dziennikarstwu i świetną zrobił karjerę, a wybrany przez opozycję do sejmu jako reprezentant miasta Buda-Pesztu, z całą namiętnością popierał politykę Barossa.

Baross często mawiał, że stoczył z sobą ciężką walkę duchową, zanim zdecydował się, zrezygnować z pewnych 50 centów dziennych i na niepewne powędrować do rodzinnego komitatu, gdzie później wybrany posłem, znalazł w tej godności pomost do przejścia na fotel ministerjalny.

Za przemycanie broni skazany został w Adenie na dwa lata przymusowych robót, prokurzysta tryesteńskiej firmy Bienenfelda, Bolassini, poddany austrjacki.

Metropolitą w Dolnej Tuzli (Zworniku), został mianowany Mikołaj Mandil, archimandryta i przełożony klasztoru w Gomirje (w Kroacji).

Złapały się. Dwa pisma czeskie: *Narodni listy* i *Hlas naroda* skazane zostały: pierwsze na 60 zł., drugi na 10 zł. kary za powtórzenie zbyt wierne przemówień, z jakiemi wystąpili w parlamencie wiedeńskim posłowie młodoczescy: Sokół i Edward Gregr. Mowy swoje, w najwyższym stopniu opozycyjne, przed wygłoszeniem ich, wymienieni posłowie w odpisach przesłali protegowanym przez siebie organom, na posiedzeniu wszakże opuścili najgorętsze ustępy, o czem nie zawiadomili dzienników. Za gorliwość więc nadmierną, niezgodną ze stenograficznem sprawozdaniem z posiedzenia, wyżej wymienione dzienniki uległy karze.

Rosyjski ambasador Łabanow, powrócił po dwumiesięcznym urlopie z Petersburga do Wiednia i objął napowrót swe agendy dnia 20. b. m.

Powódź. Wylewy Missouri i Mississipi, jak donoszą z Nowego Yorku, nie ustają. Z Sioux-City wywędrowało 8000 osób, z których około 100 porwała woda po drodze. Strasznych scen widownią była również Omahia.

Z Sambora donoszą nam, że dnia 14. b. m. odbyło się tam na rzecz budowy pomnika dla Aleksandra hr. Fredry, przedstawienie amatorskie, przy współudziale artysty teatru lwowskiego p. Władysława Woleńskiego i wypadło pod każdym względem świetnie. Po jednoaktowej komedyjce p. t. „Po kweście", odegranej przez amatorów z taką werwą, swobodą i dokładnością, że można było myśleć, iż się widzi zawodowych artystów, zachwycił p. Woleński publiczność mistrzowską prawdziwie deklamacją pełnego siły i poezji utworu Fr. Coppe'go w tłumaczeniu Włodzimierza Zagórskiego, p. t. „Błogosławieństwo". Koroną jednak tego przedstawienia było odegranie komedji z francuskiego ze śpiewami p. t. „Fortepian Berty", cacka dramatycznego, w ktorej p. Woleński odtworzył rolę Franka z porywającym zapałem i humorem, pojmując ją w sposób oryginalny a nader trafny. Godnie mu wtórowały dwie urocze amatorki, w roli tytułowej i w roli Julji, grą pełną inteligencji, zrozumienia, werwy i dystynkcji. Nie szczędziła też oklasków licznie zgromadzona publiczność, wdzięczna szczególnie p. Woleńskiemu za roskosz artystyczną, jaką jej sprawił swym uprzejmym współudziałem, przyczyniając się oraz tym sposobem do przysporzenia funduszów na cel, wszystkim tak sympatyczny.

Zabawki wyborcze. W zeszłym tygodniu w małem miasteczku Gentilly we Francji, prezydent rzeczypospolitej Carnot i prezes gabinetu Loubet, zostali wybrani... na radców municypalnych.

Nowy bakcylus. Lekarze niemieccy nieubłaganą wojnę wypowiedzieli bakcylusom i toczą ją z powodzeniem. Ostatnią ofiarą ich jest bakcylus epilepsji, wytropiony w wątrobie, płucach i krwi chorych, przez dra Gerdesa, prof. uniwersytetu w Halli.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelarji Sokoła codziennie od 7.—9. wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej (gmach Tow. kredytowego ziemskiego od 4.—6. wieczorem.

Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36) na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincji mogą udawać się o mieszkania.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Zagrzeb 22. maja. Partja strossmajerowska ustąpiła z politycznej widowni. Zgromadzenie wielu tutejszych i zamiastowych członków partji, powzięło uchwałę, nie brać czynnego udziału przy najbliższych wyborach do sejmu, a to dla tego, ponieważ absolutnie nie ma widoków, aby stronnictwo to osiągnęło swe cele, w obec tego pozostaje jako jedyna prawnopaństwowa opozycja — partja Starcevicsa.

Fleusburg 22. maja. Partja duńska wśród ludności szlezwickiej chciała wysłać deputację „południowo jutskich dzieci" pod przewodnictwem kilku kobiet do Kopenhagi. Miała ona królowi z okazji złotego wesela ofiarować obraz Fleusburskiego zamku. Dwór kopenhagski jednak oświadczył, że demonstracja ta byłaby mu niemiłą i że deputacja nie może liczyć na przyjęcie, skutkiem czego — zamiaru zaniechano.

Nowy Jork 22. maja. „Kwestja srebrna" coraz większego nabiera znaczenia ze względu na wybór prezydenta. Stany południowe nie podniosą prawdopodobnie opozycji przeciw biciu monet srebrnych. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta będzie rozstrzygającą przy wyborze prezydenta. Republikańska konwencja stanów wschodnich i zachodnich stanowczo sprzeciwia się biciu monet srebrnych.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·36

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Drobne ogłoszenia.

TEATR HR. KARBKA.

DZIŚ:

Po raz trzeci

Dzień i noc

operetka w 3. aktach Lecocqa, — libretto pp. Vanlo i Leterniers'a.

OSOBY:

Książe Picrales de Calabazas	Skalski
Don B'aseiro de Tros os Montes	Myszkowski
Miguel	Jerzyna
Don Degomez	Kiczman
Cristovas	Gasiński
Żołnierz	Chudkowski
Gonzales	Stauber
Manola	Radwan
Beatrix	Kliszewska
Sanchetta	Kasprowiczowa
Pepita	Drzewiecka
Anita	Wilkus
Catona	Michlewiczowa

Alguazile. — Lud — Studenci. — Gryzetki.

Rzecz dzieje się w Portugalji w r. 1600.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.